GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO — 14.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 15 Stycznia 1829 roku w Czwartek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Rzut oka na wywóz z Gdańska w r. 1828.

16568	łasztów pszenicy do	Londynu.
128	— — —	Chatam.
179	— — —	Rochester.
52	— — —	Maldon.
141	— — —	Liverpool.
95	— — —	Bristool.
70	— — —	Newhaven.
70	— — —	Southampton.
58	— — —	Yarmouth.
42	— — —	Boston.
366	— — —	Hull.
2537	— — —	Newcastle.
494	— — —	Leith.
120	— — —	Perth Dunded.
1151	— — —	Jersey.
1034	— — —	Guernsey.
4287	— — —	Do Portów francuzkich przy kanale la Manche
279	— — —	Marsylji.
711	— — —	Tulonu.
4278	— — —	Holandji.
132	— — —	Hamburga i Bremy.
9	— — —	Norwegji.
77	— — —	Szczecina:
32878	łasztów pszenicy.	
628	łasztów żyta do	Londynu.
859	— — —	Newcastle.
30	— — —	Guernsey.
1534	— — —	Hollandji.
499	— — —	Hamburga i Bremy
168	— — —	Norwegji.
40	— — —	Szczecina.
3758	łasztów żyta.	
246	łasz. jęczmienia do	Londynu.
202	— — —	Newcastle.
76	— — —	Leith.
30	— — —	Hull.
58	— — —	Jersey.
10	— — —	Guernsey.
17	— — —	Holandji.
62	— — —	Hamburga i Bremy.
12	— — —	Norwegji.
713	łasztów jęczmienia.	
314	łasztów owsa do	Londynu.
78	— — —	Jersey.
10	— — —	Guernsey.
76	— — —	Hull.
478	łasztów owsa.	
190	łasztów grochu do	Londynu.
42	— — —	Liverpool.
44	— — —	Newcastle.
6	— — —	Leith.
6	— — —	Belfan..
1	— — —	Guernsey.
2	— — —	Hollandji.
2	— — —	Hamburga i Bremy.
7	— — —	Newfoundland.
300	łasztów grochu.	

3346	beczek mąki do	W. Brytanji
4073	— — —	Newfoundland
7419	Becz. po 192 fun. angiel. mąki.	
3000	centt. sucharów do	W. Brytanji
60	— — —	Jersey.
8114	— — —	Newfoundland.
11174	cent. po 100 fun. Berl. sucharów	
18759	cent. wedasu do różn. krajów.	
7699	cent. potażu do różnych krajów.	
1100	cent. wełny do	W. Brytanji
55	— — —	Holandji
288	— — —	Szwecji
1443	centnarów.	
12637	sztuk płótna szarego polskiego do różnych krajów.	

2738	masztów.	
8891	belek sosnowych.	do rozmaitych portów francuzkich
54786	desek.	
17329	klepek.	
3258	dębowych klepek.	
243844	belek dębowych.	
569	sztuk drzewa.	

143	masztów	do różnych portów W. Brytanji
33470	belek sosnowych.	
85195	desek.	
9604	klepek.	
6891	klepek dębowych.	
181669	belek dębowych.	

443	beleksosnowych,	doJersey i Guenrscy
1374	desek.	
389	klepek.	
1897	klepek dębowych.	
15000	sztuk belek dębow.	

396	masztów.	do Hollandji
21691	belek sosnowych.	
59639	desek.	
14675	klepek.	
40276	belek dębowych.	
42	klepek dębowych.	

139	masztów.
1307	belek sosnowych.
23973	desek.
4779	klepek.
1419	klepek dębowych.
12000	sztuk belek dębowych.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.

W skutku reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 31 grudnia r. z. Nro $\frac{6119}{1351}$ podaje do wiadomości publicznéj, że rada administracyjna królestwa decyzyą na posiedzeniu dnia 16 pomienionego miesiąca i roku zapadłą, przedłużyła do końca grudnia r. b. 1829 wolność sprowadzenia z zagranicy osetu ſolarskiego, za opłatą oznaczoną postanowieniem ś. p. xięcia namiestnika królewskiego z dnia 9 maja 1826 r. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy dnia 10 mca stycznia r. 1829. (podpisy)

Pisarz trybunału cywilnego województwa mazowieckiego. — Wiadomo czyni, iż nieruchomość w Warszawie przy ulicy Czujnéj pod Nro 2000 na gruncie czynszowym szpitala Ś. Ducha w cyrkule II gminie téjże pod okręgiem sądu pokoju powiatu i miasta Warszawy wydziału I. położona, należąca według wykazu hypotecznego prawem własności do Józeſa Dębskiego obywatela w Warszawie w domu pod Nro 1997 zamieszkałego, a według kontraktu kupna i przedaży do Abrahama Mośkowicza Hecht w Warszawie pod Nro 2108 zamieszkałego — została na żądanie Felixa Gumowskiego obywatela w Pradze pod Warszawą pod Nro 215 zamieszkałego, jako opiekuna nieletniego Józeſa Gumowskiego w exekucji na przeciw temuż Józeſowi Dębskiemu i Abrahamowi Mośkowiczowi Hecht w Warszawie jako dłużnikom, aktem Stanisława Modzelewskiego komornika przy tutéjszym trybunale cywilnym z dnia 27 listopada r. b. końcem przymuszonego wywłaszczenia zajętą i zaaresztowaną. — Nieruchomość ta zostaje w dzierżawie Lewka Judki Hedrycha, składa się z domu ſrontowego massyſ murowanego zajętego przez Lewka Judkę Hedrych dzierżawcę, pałacyku w ogrodzie massyſ murowanego, zajętego przez lokatorów Wojciecha Konstantego—Szczepana Izy,—Łukasza Gregorowicza, —Lewka—

Szalmonowicza Szyper — Szymona Wiktora — Małgorzatę Wiśniewską; dziedzińca z ogrodem.—

Powyższe zajęcie zostało dnia 12 grudnia r. b. zostawionem w kopji Janowi Porzych pisarzowi sądu pokoju powiatu i miasta Warszawy wydziału I, dnia 15 grudnia Piotrkowskiemu kommissarzowi cyrkułu II. miasta stołecznego Warszawy na ręce Zawskiego sekretarza, tudzież radcy stanu Karolowi Wojdzie prezydentowi municypalności i policji miasta stołecznego Warszawy na ręce Bagińskiego sekretarza dziennikarza, dnia 16 miesiąca i roku bieżących zostało wpisane do xięgi wieczystéj zajętych nieruchomości, a dnia dzisiejszego do xięgi zaaresztowań nieruchomości w kancellarji trybunału cywilnego województwa mazowieckiego utrzymanéj. Piérwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji publicznéj trybunału cywilnego województwa mazowieckiego wydziału I. w miejscu jego posiedzeń w Warszawie przy ulicy Długiéj Nro 549 dnia 17 lutego roku przyszłego 1829. Dyrygować będzie sprzedażą Mikołaj Chudzyński patron, w Warszawie w domu Nro 176 zamieszkały, u którego popierający sprzedaż Felix Gumowski ma zamieszkanie. — W Warszawie dnia 29 grudnia 1828 roku. A. *Podbielski* Pisarz.

Wywieszono na tablicy w sali audjencjonalnéj trybunału cywilnego województwa mazowieckiego dnia 31 grudnia 1828 r. A. *Podbielski* Pisarz.

(*Artykuł nadesłany*). Uwagi nad wystawieniem tragedji *Rasyna*, pod tytułem: *Andromaka*, nowego tłómaczenia.

Ażeby ocenić *Rasyna*, potrzeba u nas trzech rzeczy, dobrych tłómaczów, znających się aktorów i światłéj publiczności.

Tłómaczów już zaczynamy mieć. Ostatni przekład Andromaki jest gładki, dość płynny i wierny; posiada oprócz tego mocny wyraz czułości, jeden z głównych przymiotów *Rasyna*. Zapewne harmonja stylu i ozdoby poezji są daleko świetniéjsze w oryginale; ale jakże bo też trudno zrównać temu wielkiemu poecie? Ten najlepiéj to czuje, kto doświadcza naśladując lub tłómacząc *Rasyna*.

Mówmy teraz o aktorach którzy wcale nie źle grali. Dla tego że nie źle grali krytykujmy ich. Krytyka nie jest to nagana, jak mniemają niektórzy, ale ocenienie zalet i przywar, wskazanie dobréj rady, przestroga. Najzłośliwsza krytyka byłoby powiedzieć, że na krytykę nie zasłużyli.

Miéjmy najprzód wzgląd na położenie teatru. Pierwéj n m. Rasyna, miał już teatr nasz tłómaczonego Kornela i Woltera. Pierwszy szczytny ale nieco nadęty, drugi deklamator i sofista, oba nie ze wszystkiém naturalni, nauczyli naszych aktorów szumnie posuwać się na scenie i oswoili ich z tém pysznem deklamowaniem, które najczęściéj u nich widzimy. Nie jest to żadna wymówka polskiemu teatrowi: wszakże tę samę koléj przechodzili Francuzi w wieku w którym się zjawił *Rasyn*.

Aktorowie nasi mieli więc dwie niezmiernie trudne rzeczy do uskutecznienia, najprzód siebie przerobić, a potém się Andromaki nauczyć. Z ich gry widziała publiczność że zaczynają Rasyna pojmować, i to jest bardzo stanowcza pod tym względem epoka w naszym teatrze. Rasyn, najczulszy z poetów, najnaturalniejszy z ludzi, wymaga przedewszystkiem naturalności i czucia. Ażeby więc aktor oddawał dobrze tragedje Rasyna, powinien najprzód sam czuć to co mówi i przekonać mię swoją grą że czuje co mówi. Niema nic płaściéjszego jak Rasyn szumnie deklamowany. Nie ma nic komiczniéjszego jak tragedja Rasyna fałszywie wystawiona. Nadętość, wszędzie rażąca, nie tyle się źle wydaje w Kornelu, jak w Rasynie. Tamten starał się z ludzi czynić pół-bogów. Ten z pół-bogów czynił ludzi: doskonalił bohatyrów dając im ludzkie uczucia. Aktor więc grający role przez Rasyna pisane, powinien całą swoją teatralność zostawić za kulisami, a wystąpić na scenę z głosem i gestem, którvby był razem naturalny, czuły, prosty i szlachetny.

Pani Ledochowska najżywiej przejęła się tą prawdą. Jéj położenie jest najokropniéjsze. Równie miłość jak nienawiść Pyrrusa są dla niéj zabójcze. Jednakże interessuje, mianowicie w scenach z Cefizą, bo miłość macierzyńska, naturalnie i z czuciem przez nią oddana, jest główným pomysłem jéj roli.

Panna Żuczkowska najwięcéj o sobie do mówienia nastręcza. Jéj deklamacja dała nam poznać że bardzo dobrze pojęła swoją rolę, tylko że jeszcze niema dosyć wprawy i doświadczenia na scenie, aby mogła to utrzymać, co sobie zamierzyła. I tak naprzykład niektóre intonacje były przedziwne, pełne czucia i prawdy: inne, chociaż chybione, widać było w nich jednak zamiar zgodny z pomysłem roli.

Ma także panna Żuczkowska słuszną uwagę na *minikę*. Aktor gra nie tylko słowy, gestami, chodzeniem, ale nawet patrzaniem i słuchaniem. Ta aktorka wydała w wielu miejscach bardzo szczęśliwie na twarzy uczucia, które w niéj wzbudzały na przemiany słowa Pyrrusa i Oresta: tém samém przygotowała nas zupełnie do wierzenia słowom które z jéj roli wypadły. Niech tylko pragnie nadać téj *minice* więcéj miary i trafności, czego ją dalsze doświadczenie zapewne nauczy.

Co do akcji panny Żuczkowskiéj, ta była ciągle szlachetna i tragiczna, pełna ognia, mocy i wyrazu. Te ręce, z któremi aktor często jest w kłopocie na scenie, są zupełnie na rozkazy panny Żuczkowskiéj. Cała jéj postawa w chodzeniu i wporuszeniach, była tak jak być powinna, zastósowaną do roli i do godności tragedji.

Z mężczyzn pan Szymanowski najlepiéj deklamował, to jest najlepiéj czuł co mówił. Ale to nie dosyć: trzeba się przyjemniéj kochać, chcąc mieć od Andromaki wzajemność: trzeba mieć więcéj giętkości żeby usprawiedliwić miłość Hermiony. Nadewszystko są małe sposoby, których zaniedbywać nie należy, a które tak wiele stanowią, zwłaszcza w *Rasynie*. Jeden wyraz słabiéj domówiony, jedno skinienie, jedno spojrzenie, skoro maluje uczucie serca i jest na swojém miejscu, największe wrażenie może uczynić.

Pan Werowski grzeszy pięknym zbytkiem: jego deklamacja jest tak dobitna jak tylko być może. Jednakże to niedosyć, gdyby ochraniał swoich piersi, gdyby sobie ujął, namby więcéj przysporzył. Prawdziwe uczucie nie wyraża się z takim przyciskiem. Oprócz tego akcja z rękami zawsze jedna i maluje istotnie człowieka który zstąpił z obłoków. Cóż to dowodzi? Że pan Werowski źle grał? Nie; ale że mógł grać lepiéj. Ma zdolność, tego mu nikt nie zaprzeczy: potrzebuje tylko iść lepszą drogą, wszakże niekiedy szedł nią, zwłaszcza w 3 akcie i na końcu piątego. Czemuż nie zawsze? Bo się jeszcze nie oswoił z Rasynem; bo to jest aktor który grywa najcelniéjsze role w Wolterze i w Kornelu, a zatém który najwięcéj przerabiać się teraz musi, żeby godnie grał Rasyna: będzie go zapewne grał najlepiéj jak go tylko dokładnie zrozumie.

Publiczność potrzebuje także jeszcze poznać się z Rasynem: tam gdzie pan Werowski fałszywie deklamował dawała mu brawo, tam gdzie był naturalnym i szczytnym jak w obłąkaniu 5 aktu, milczała. Publiczność dzieli się na właściwą publiczność i na znawców. Znawcy formują między sobą zdanie ciche, publiczność formuje głośne. Cóż to jest głośne zdanie? Oto zwyczaj. Zwyczajem jest klaskać w teatrze, kiedy aktor powie czterech wierszy dwa głośniéj, albo gdy zadeklamuje sentencją. Odmieńmy zwyczaje, radźmy się serca naszego, milczmy kiedy aktor jest nie naturalny, choćby nie wiem jakie sentencje powiedział; a okryjmy go oklaskami, choćby nic nie rzekł, choćby tylko spojrzeniem lub gestem swoje czucie trafnie wyraził. Natenczas będziemy mieli pewno dobrych aktorów i zaczniemy smakować w dziełach klassycznych. — W***

(Nadesłana wiadomość literacka.) Przyznać należy, że dzisiejsze usiłowania mające za cel rozszerzenie oświaty w różnych gałęziach literatury ojczystéj, dążą do coraz wyższego stopnia udoskonalenia. Za najoczywistszy dowód niniejszego twierdzenia przytoczyć można troskliwość w wydawaniu dawnych pisarzów polskich. W tém miejscu przemilczéć nie mogę chwalebnych usiłowań W. W. Gałęzowskiego, Dmochowskiego i Glücksberga, którzy że tak powiem w godném pochwały ubieganiu się o czystość druku, poprawność rzeczy, ozdoby, i piękność papieru za bardzo umiarkowaną cenę podają ziomkom swoim sposobność korzystania z drogich skarbów narodowych. Lecz jakby pożądaném było, gdyby W. Gałęzowski w dalszym swoim zbiorze pisarzów polskich umieścił wszystkie dzieła *Jana Kochanowskiego* tak polskim jak rzymskim pisane językiem. Jeżeli W. Gałęzowskiemu należy się wdzięczność, za dołąd wyszłe a prawie już zapomniane, na większą jeszcze zasłuży kiedy upowszechni tego *xiążęcia poetów polskich* oddawna już w zupełności do nabycia trudnego. Ale dzieło nie mające na czele swoiém potrzebnego przygotowania czytelników, to jest porządnego żywotopisu i rozbiorowo-krytycznego sądu przez pisarza mającego za sobą powagę, dzieło mówię takie, choćby najtroskliwiéj i najozdobniéj wydane było, stanie się mniéj pokupném i wkrótce zapomnieniu ulegnie. Dla zapobieżenia więc téj obojętnoéj nieprzyjemności, radzę a nawet w imieniu rodaków gorliwych o upowszechnienie płodów literackich ojczystych pisarzów, poważam się zachęcić W. Gałęzowskiego, aby uprosił znanego w uczonym świecie W. Kazimierza Brodzińskiego professora królewsko-warszawskiego uniwersytetu o udzielenie swoiego szanownego zdania. Pewny, że W. Brodziński nie zechce się uchylić od rozbioru krytycznego dzieł w mowie będących, jak tego piękny dał dowód na Kniaźninie, którego z prawdziwą przeczytałem rozkoszą, ośmielam się z moiéj strony zanieść do niego prośby moje. Tym sposobem przygotowane dzieło z większém zajęciem przebiegnie czytelnik i znakomite z czytania odniesie korzyści; — a wydawca sowicie koszta wynagrodzone mieć będzie. Za tą przyjacielską radą moją spodziewam się że pojdzie i Pan Glücksberg wydawca dzieł Krasickiego, zwłaszcza że pomienione pisma nie są jak mi się zdaje w poprzednich wydaniach porządnie ułożone, a rozbior ich już teraz nie zupełnie zaspakaja czytelników. Niech tylko wyjdzie uwiadomienie a ręczę że wielu będzie przedpłacicielów.

H. N. M. B. B.....wski. *Płoczczanin.*

Dziś zimna stopni 11.

AMERYKA POŁUDNIOWA. — Donoszą z Lima pod d. 18 Września, że peruański wiceprezydent Salazar, ogłosił z powodu wojny wiedzionéj z Boliwją, wszystkie porty morza południowego od Tumbaz aż do Panama, będące w stanie blokady. Rzecz szczególna, że dla utrzymania téj blokady, nie mają Peruanie więcéj nad jednę fregatę. W Boliwji zachmurzony był bardzo horyzont polityczny. Jenerał Sucre przybył dnia 2 sierpnia z Mopotorillo do Chuqisaca dla złożenia kongresowi poselstwa, ale lud zebrany domagał się jego głowy, i dla tego w w oddaleniu się był zmuszony szukać ocalenia. Jenerała Gamara przyjęto wsród radosnych okrzyków. Sucre odprowadzony został do Lima jako więzień, gdzie obchodzą się z nim z względnością stopniowi jego należącą. Wojsko Gamara ma wsiąść na okręty w Arica, dla połączenia się z Lamarem, który się udał do północnéj armji.

— Piszą z Kolumbji, że dla ocalenia dobréj sławy Kolumbijczyków, zamierzono z początku odkryty przeciw Boliwarowi spisek, zwalić na Hiszpanów, ale pokazało się później, że takowy ułożony był najprzód w Ocana, gdzie ci, którzy przywłaszczali sobie znaczne kapitały z pożyczek angielskich, dali pieniędzy na przekupienie wojska. Skoro Padilli nie mógł pociągnąć za sobą żadnych złych skutków, nie należał on bowiem nawet do stronnictwa, które użyło go za narzędzie do wykonania swych planów. Był to czarny, który dawniéj służył na okręcie hiszpańskim. Śmiały i posiadający wiele doświadczenia, doszedł w ciągu rewolucji aż do stopnia admirała i naczelnika wydziału morskiego w Kartaginie. Niedostatek majtków w onym czasie, sprawił, że nie miał żadnego współzawodnika, a okrucieństwa jakich się dopuszczał na nieprzyjaciołach, uczyniły go głośnym i większym niż był w istocie. Że mu nie sprzyjali biali następująca dowodzi anegdota: przed dwoma laty dawała municypalność ucztę z powodu pewnéj uroczystości publicznéj. Zaproszono na nią wszystkie władze, a tém samém i Padillę jako naczelnika jednéj z celniejszych władz miasta. Już rozpoczęto tańce, gdy czarny excelencja wszedł do sali w uniformie admiralskim, prowadząc pod rękę mulatkę swoją faworytę i otoczony licznym gronem officerów. Na widok wprowadzonéj kobiety, damy, którym w Ameryce południowéj nie zbywa na wysokim stopniu arystokratycznego uczucia, przybrały kwaśną minę, a gdy admirał stanął ze swoją towarzyszką do tańca, wszystkie oddaliły się z niego jakby na skinienie, tak że sam jeden tylko ze swoją parą, pośrodku sali postał.

— Kongres chilijski ukończył już posiedzenia swoje w Valparaiso, a następny zamierza otworzyć w Santjago; będzie się składać z senatu i z izby deputowanych. — Przygotowania wojenne z pospiechem robiono. — Nowy minister skarbu D. Francisco Tagle posiada niemałe zaufanie. — Zamierzono rozprzestrzenić porty Nueva Bilbao, (który zwać się będzie Puerto de Constitucion), S. Carles de Chiloe i Valdivia. — Stósownie do układu zawartego w Piquisa zwołany został kongres boliwijski i rozpoczął posiedzenia swoje w dniu 3 sierpnia. Jenerał Sucre ma być z tego powodu bardzo nieukontentowany, (zobacz wyżéj.) Kongres mianował jenerała Santa-Cruz tymczasowym prezydentem, a jenerała Valesco tymczasowym viceprezydentem. (G. H.)

ANGLJA. — *Z Londynu dnia* 30 *grudnia.* — Jedna z gazet porannych zapewnia, że dla zagodzenia sprawy portugalskiéj, zamęście królowéj Donny Marji z jéj stryjem Don Miguelem, przyjdzie do skutku. Inna gazeta, Globe, zaprzeczając temu, twierdzi: że Don Pedro nie chce ani słyszeć o żadnych układach z bratem swoim.

— Donoszą z Plymouth, że ładują żywność na okręty, które za dni kilka będą gotowe do wyjścia pod żagle. Piérwszy oddział Portugalczyków pod dowództwem jenerała Saldanha odpłynie z piérwszym wiatrem pomyślnym.

— Na statku parowym *Jerzy IV*, odebrano doniesienia z Gibraltaru daty 20 t. m.; zwiastują nam one, ze zaraza już ustała zupełnie, i że na kilka dni piérwéj, było jeszcze kilka osób chorych a jedna tylko umarła. Tymczasem, gdy wiele osób powróciło dnia 20 ze swieżego powietrza, z tak zwanego neutralnego teritorjum, 6 osób dostało febry a 4 umarło.

— W Edinburgu pociągnięto do sądu kilka osób, podejrzanych o to: że należąc do towarzystwa dostarczającego trupów dla anatomicznego wydziału, dopuszczały się licznych zabojstw sposobie w najokropniéjszym, aby nie zostawić na trupie śladu żadnéj gwałtowności. Dla braku dowodów uwolniono obwinionych. (G. H)

— Kurjer londyński mówi w ten sposób o poselstwie prezydenta Adams: Jest prawie pewną rzeczą, że poselstwo to pana Adams było ostatnie, gdyż nie podpada wątpliwości, że jenerał Jackson zostanie prezydentem. Mowa pana Adams przy rozstaniu się z najwyższą władzą powiedziana, wistocie mało tylko okazała egoizmu. Prezydent mógł był przystąpić do obrony swojéj administracyj; sprzyjała mu sposobność, obrona była naturalna, pobudki do niéj były wielkie. Mało kto byłby się jéj oparł, a jednakże, zdaje się, że charakter publiczny przezwyciężył uczucie osobiste i P. Adams zakończył prezydentostwo swoje jako prawdziwy dyplomatyk.

— Pan Peel zamyśla stanowczo urządzić policję w Londynie, dla większego bezpieczeństwa stolicy.

— Jakie mają wyobrażenie o studentach w Anglji, daje poznać następujący artykuł umieszczony w *Times*. Piszący użalając się z powodu projektu założenia kollegjum w parku rejenta, gdzie już i tak nie mało przeszkód mięszą przyjemność przechodzących się spokojnie lub odbywających interesa; tak mówi: „Ależ teraz zagraża nam złe, od wszystkich dotychczasowych daleko większe. Zagraża nam królewskie kollegjum, do którego uczęszczać będzie tłum młodzieży, nierównie burzliwszéj i rozpustniéjszéj niżeli niedźwiedzie, wilki etc. w pobocznéj menażerji.” — *Times* dodaje temu artykułowi taką uwagę: — Nasz korrespondent ma słuszność zupełną: Kollegjum w parku będzie więcéj przykre jak menażerja, wyjąwszy; gdyby te ostatnie wypuszczono i dozwolono im biegać podług upodobania.”

TEATR NARODOWY. Dziś trajedya Andromaka i balet powrót Wenery do Olimpu.

Kantor główny Gazety Polskiéj jest przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 163.